

Cena numeru
w Krakowie
na prowincyi 6 h
w Wiedniu 10 h

6 hal.

ILUSTROWANY

PRENUMERATA MIESIĘCZNA
W KRAKOWIE K. 1.—
NA PROWINCYI K. 1:50

KURYER CODZIENNY

Prenumerata:

W Krakowie miesięcznie K. 1.— kwartalnie K. 3.
na prowincyi w Krakowie przesyłka do domu
mies. K. 1:50, — kwartalnie K. 4:50.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Za granicą: Mrk. 1:50, Frk. 2:40, Dol. 0:50 mies.

Największy notaryalnie stwierdzony nakład w Galicyi.

Naczelnny redaktor i wydawca: Maryan Dąbrowski.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja:

w Krakowie ul. Wolska 1. 19 a. — Telefon 1193.

Konto czekowe Nr. 80.279.

Ogłoszenia:

Wiersz petitowy jednoszpaltowy. . . K. —30

Nadesłane 1—

Paski (6 wierszy petitowych) od. . . 5—

Drobne ogłoszeniu po 6 halerzy od wyrazu.

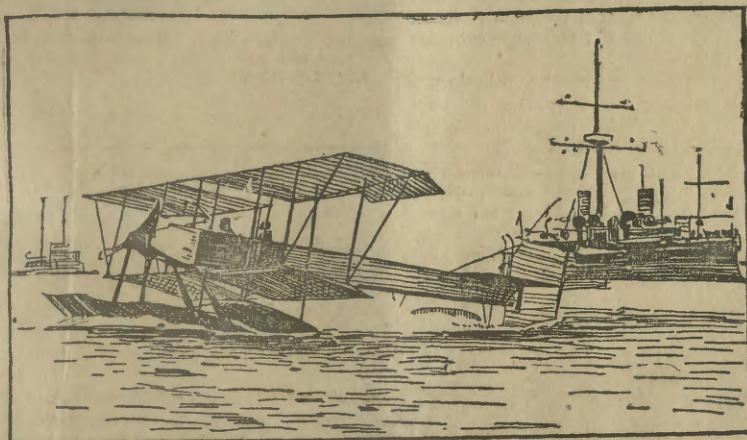
W niedzielę ceny podwójne.

Rok VI.

Kraków czwartek 1 kwietnia 1915

Nr. 74.

Hydroplany angielskie pod Dardanelami.



Komunikaty tureckie i angielskie o walkach w Dardanelach donoszą niejednokrotnie o akcyi hydroplanów na tym terenie wojennym. Hydroplan jest to aparat lotniczy, który może „lądować” na morzu. Wielkie okręty angielskie znajdujące się w Dardanelach mają na swych pokładach

specyalne hangary dla tego rodzaju statków powietrzno-wodnych. Jak wiadomo, Turcy zestrzelili kilka hydroplanów angielskich, gdy wykonywały loty rekonescyjne. Rycina nasza przedstawia hydroplan w chwili osiadania na morzu. Na dalszym planie krążownik francuski.

łeczeństwa, cesarstwo to uczynił raczej znów rzeszą tych 25 państwów, które potrafiły udzielić ność swą zachować poprzez wszystkie zawieruchy dziejowe.

Następujące dane rzecz oświatli.

W Europie istnieje tylko siedem państw mających dynastie nie niemieckie. Są to: Włochy (dom Sabaudzki), Monako (rodzina Grimaldich), Czarnogóra (familia Njegosów), Szwecya (potomkowie franc. generała Bernadotte), Serbia (dynastia Karićewiczow), Hiszpania (Burboni) i Turcya (dom Osmanów).

We wszystkich innych 13 monarchiach europejskich 22 udzielnych państwach niemieckich władają rody niemieckie.

Panowanie Krwi niemieckiej

Na ilu tronach panują rody niemieckie?

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń 26 marca.

(wir.) Telegramy włoskie donoszą, że gabinet grecki w Atenach postanowił zaprotestować przeciw zajęciu przez Francję i Anglię wysp archipelagu i wyspy obsadzić oddziałami wojsk greckich.

Jeżeli świadomość ta się sprawdzi, czego należy się spodziewać, będzie ona dowodem stanowczej przewagi jaką król Konstanty I. wziął nad zwolennikami interwencyi propagowanej przez byłego prezydenta gabinetu Wenizelosa. W ten sposób polityka koligacyjna odniosłaby tryumf, boby dowiodła, że węzły krwi o ile nie są zatarte zbyt mocno wpływem środowiska oddać mogą usługi znaczne.

Król Konstanty I. ożeniwszy się ze Zofią, siostrą cesarza Wilhelma II pochodzi z rodu Oldenburgów, linii Schleswig-Holstein-Landerburg-Glücksburg. Linia ta panuje w Grecyi od roku 1863, spokrewniona jest blisko z domem duńskim i norweskim, a w stopniu dalszym z wielkimi diukami Oldenburgu i carami Rosyi.

stanęły dynastie o silnem poczuciu swej wiary i Bożej łaski, przetrwały koleje losu wytrwale przez lat tysiąc. A jeżeli układamy szereg przyczyn, które pozbawiły Polski bytu niezawisłego, zawsze trzeba umieścić także — brak dynastyi.

wszystkie dwadzieścia innych państw europejskich, pozostaje po dzień dzisiejszy pod panowaniem monarchicznym, we formie konstytucyjnej.

Ale dwadzieścia tych monarchij podzielić można na dwie kategorie. Do pierwszej należą Niemcy, do drugiej wszystkie inne państwa.

Niemcy stanowią dlatego osobną kategorię, że składają się z 26 państw udzielnych; w tej liczbie 22 monarchij, 3 republiki (wolne miasta) i 1 kraj państwowy (Alzacya z Lotarynią).

Ongi w średniowieczu Niemcy podzieliły się na niezmiernie dużą ilość drobnych państwów udzielnych. Było ich przeszło trzysta pod koniec 14 stulecia, przeszło dwieście po pokoju westfalskim. Cesarz niemiecki był sobie zwierzchnim panem o prerogatywach szczupłych; gdy Franciszek II. w r. 1806 złożył koronę i „państwo rzymskie narodowości niemieckiej” rozwiązał, wciąż jeszcze pozostała spora ilość dynastyi i państwów udzielnych. Dużym trykiem politycznym Bismarcka było, że odnawiając w r. 1870 cesarstwo niemieckie, nie porzucił wszelakich wielkich i małych diuków, lecz czyniąc zadość konserwatywnym instynktom spo-

Na jednym tronie poprzestały mianowicie rody: Liechtenstein (ks. Liechtenstein), Habsburg (Austro-Węgry), Witelshach (Bawarya), Wirtemberg (Wirtembergia), Zähringen (Baden), Brandenburg (Hesya), Askańcy (Anhalt), Braunschweig (Brunświk—Lineburg), i Waldeck (Waldek).

Natomiast po dwa trony osiągnęły rody: Nassau (patrz książę Dynasów w Panu Tadeuszu) władający w Luksemburgu i Holandyi, Mecklenburg (w Mecklenburg Schwerin i Mecklenburg Strelitz), Lippe (w Lippe i Schaumburg Lippe) Reuss (w Reuss, starsza linia i Reuss młodsza linia), Schwarzburg (w Schwarzburg Rudolstadt i Schwarzburg Londerhausen) a Hohenzollerni zawiądnęli Prusami, Rumunią i cesarstwem niemieckiem.

Szczególnie łaskawą okazała się fortuna dla książąt Oldenburskich, którzy obok rodzinnego Oldenburga, zapanowali jako jedna z linii domu Oldenburskiego o przytulnej nazwie: Schleswig — Holstein — Glücksburg — Londerburg kolejno w Danii, Norwegii i Grecyi, a jako linia Helstein—Gottorp w Rosyi.

Jednak rekord wzięła dynastia saskich Wiktinów. Nie tylko, że w samych Niemczech wła-

Władca (souverain) jest wedle cywilizacyjnego typu chrześcijańskiego, najdoskonalszym wyobraźnikiem państwa. Nie da się zaprzeczyć, że te organizacje państwowe, na których czele

Mielkie straty Anglików na morzu.

dają Wittinowie w Sachsen-Weimar-Eisenach, Sachsen-Meiningen, Sachsen-Altenburg, Sachsen-Koburg-Gotha i w Królestwie saskiem, ale nadto linia Sachsen-Koburg-Gotha panuje w Belgii, Bułgarii i Anglii. Wittinowie zasiadają przeto na ośmiu tronach. Nasi obaj królowie Sasi pochodzili również z Wittinów.

Rozglądając się w tych danych, obserwując różnorodne stosunki i wpływy wiążące się z koligacjami dynastycznymi, rozumiemy łatwiej niejedno zjawisko w toku zdarzeń bieżących. Polityka dynastyczna i koligacyjna jest bezspornie potężną dźwignią w stosunkach między państwami, a fakt ten odegra dużą rolę także w przyszłych rokowaniach pokojowych.

Łodzie podwodne bez periskopu.

Simon Lake, jeden z najbardziej zasłużonych wynalazców w zakresie łodzi podwodnych, zdołał w ostatnich czasach znacznie udoskonalić ten przyrząd. Nowa, zbudowana już przez niego łódź podwodna, nie posiada wcale periskopu, owej wystającej nad wodą rury, przez którą komendant śledzi powierzchnię morza. Dotychczas bowiem periskop, pomimo swej małej wielkości i dostosowania do powierzchni i fal morza, łatwo mógł być dostrzeżony przez nieprzyjaciela i zdradzić obecność łodzi podwodnej. Aby uniknąć tej pety Achilleś, łódź podwodna Lakego nie posiada wcale periskopu, bez którego doskonale się zresztą orientuje. Drugą nowością łodzi Lakego jest jej możliwość posuwania się na wzór samochodu po dnie morza. Do tego celu służą specjalne koła, umieszczone na spodzie łodzi, która porusza się na dnie morza wcale swobodnie, a nawet zdolna jest przebywać większe wyniosłości, aniżeli samochód na lądzie.

Do orientacji w zakresie przebiegu drogi służą taksamety, umieszczone przy kołach; manometr mierzy głębokość wody, kompas wskazuje dokładnie kierunek ruchu. Dzięki temu, posługując się specjalną mapą, można w łodzi podwodnej tak bezpiecznie jeździć po dnie morskim, jak w samochodzie po powierzchni ziemi. Można więc w łodzi podwodnej — nie będąc wcale widzialnym, — przeszukiwać spokojnie pola minowe, a nawet wcisnąć się do portów. Łódź podwodna Lakego służyć będzie do niszczenia kabli, wyławiania min, i przecinania statek ochronnych — zamykających porty. Wreszcie z łodzi takiej znajdującej się na dnie morza, wyśię morze nurek i założyć niedostrzeżony miny pod okręty nieprzyjacielskie.

Tureckie telefonistki.

Opuszczenie kobiet tureckich w Konstantynopolu do służby telefonicznej uważały należy jako wydatny krok naprzód w postępie kultury i cywilizacji, gdyż decydują o stanowisku niewast mahometan. Podobne postąpienie jeszcze przed dziesięć laty było wprost wykluczone. Kobieta wschodnia, która dotychczas według przepisu Islamu trzymana była w ścisłym zamknięciu, za kratami, zdala od życia publicznego, obecnie wprost przeniesioną została do służby publicznej i dzisiaj w Konstantynopolu prawie wyłącznie kobiety zatrudnione są przy telefonach. Przed kilku miesiącami utworzono w stolicy Turcji specjalną szkołę telefonistek, która wykształciła już wcale poważną liczbę sił zawodowych. Kobiety tureckie pełnią ewą służbę doskonale, pilnie i ze zrozumieniem rzeczy, ku pełnemu zadowoleniu dyrekcji, w następstwie czego odpowiedzialne stanowisko kierownicze telefonicznych stacji w Stambule oddano w ręce panny Osman.

Wiele kłopotów zgutowała kwestya ubrania nowych telefonistek. Jak wiadomo kobieta turecka musi ustawicznie chować swe włosy i nosić w tym celu specjalne okrycie, długą, szarą lub czarną chustę, rozłożoną w sutych fałdach na głowie, a nadto i ciężki welon, osłaniający całą twarz. Ponieważ ten narządowy strój okazał się dla nowych urzędniczek zbyt niepraktyczny a przedewszystkiem niewygodny w służbie, najwyższa władza dozwoliła im używać zamiast niego „basziorty” to jest lekkiego białego szala, zarzuconego na głowę.

LOTNIK.

Obecna wojna jest pierwszą, w której ważne zadanie spełnia t. zw. piąta broń, to jest lotnictwo. Wprawdzie już na początku 19 wieku używano balonów do służby wojskowej, używali ich austriacy w 1849 roku, francuzi w wojnie włoskiej 1859 r. i w wojnie niemieckiej 1870 r., a Niemcy na wyprawie do Chin 1900 r., jednakże dopiero w tej wojnie można mówić o regularnej służbie lotniczej, a to zarówno balonowej, jak przedewszystkiem służbie lotniczej.

Pomimo wydoskonalenia tego środka jazdy po powietrzu — zdawali sobie lotnicy sprawę z tego, że właściwie dopiero wojna sama i własne ich doświadczenie okaże, czy i o ile skuteczną będzie ich praca i poświęcenie. Zgóry wiedzieli także, że wojna ta stawiać będzie wielkie zadania, że w szczególności będą musieli podejmować loty wyczerpujące, zarówno na odległość, jak na wysokość, loty obserwacyjne co do skuteczności strzałów własnej armii, jak też co do ruchu armii nieprzyjacielskiej. Kilkumiesięczne doświadczenie wzbogaciło nader wydatnie tę ich wiedzę lotniczą i ogólnie stwierdzono, że lotnik podejmuje i wykonuje coraz trudniejsze zadania.

Przedewszystkiem dziś rozstrzygnęła się sprawa co do maszyny samej, i za jedyny odpowiedzący celowi uznano dwupłatowy samolot, jako taki, który umożliwiał lot spokojny a więc dobrą służbę wywiadowczą, i który dźwiga większy ciężar, a więc silniejszy motor, większy zapas benzyny i dwu ludzi: lotnika i wywiadowcę. Dwupłatowców używa armia austriacka; armia niemiecka ma także kilka jednoplantowców — ale tylko na terenie zachodnim; francuzi i anglicy mają jedne i drugie, wśród tych ostatnich flotyle wyjątkowo lekkich maszyn zdolnych do szybkości 140 km. na godzinę; rosyjanie zbudowali samoloty olbrzymie, według pomysłu inżyniera Sikorskiego, o rozpiętości 30 m. i o 6 motorach. Prócz tego używają rosyjanie także maszyn francuskich i angielskich. Dawniej sądzono, że lotnik musi mieć do wlotu odpowiedni plac wlotu, dzisiaj wystarczy byle łąka, nawet rola i latają w dzień i w nocy, a nawet wśród śniegowej zawiści.

Pierwszym zadaniem lotnika w obecnej wojnie jest badanie skuteczności strzału — oczywiście dział większych, głównie moździerzy. Można powiedzieć, że lotnik komenderuje baterią, gdyż on podaje błąd pierwszego strzału, według czego ustawia się drugi moździerz.

Drugim zadaniem lotnika jest walka w powietrzu, a do tego celu służą mu: bomba, karabin maszynowy i strzały. Co do strzału, to ich skuteczność jest mimo wprowadzonych ulepszeń bardzo mała, na dwa tysiące zrzuconych strzałów bywa jedna celna. Bomba wywołuje popłoch w posuwających się kolumnach, powoduje szkody, o ile spada np. na dworzec kolejowy, magazyny, zbiorniki materii palnych itd. — a toli i tutaj bardzo wiele zależy od szczęścia, od przypadku, tak że dotychczasowe wyniki są ogólnie małe.

Pozostaje broń trzecia: karabin maszynowy. Jest on tak ustawiony, że strzelać może tylko na boki — tylko z aparatów francuskich karabin maszynowy strzela przed siebie wzdłuż osi latawca. Wszystko wskazuje jednak na to, że w najbliższej przyszłości zastąpiony zostanie karabin maszynowy lekkim szybkostrzelnym działem, oczywiście o ile siła nośna latawca i motoru na to pozwoli.

Ważne usługi, które w tej wojnie oddają lotnicy, kosztowały oczywiście wiele ofiar. Wielu zdolnych jest w niewoli, wielu przepadło bez wieści, zapewne zginęli — albo od strzałów nieprzyjacielskich, albo wskutek uszkodzenia motoru; zaszły również niebezpieczne wypadki przy lądowaniu.

Ze zdobytych rosyjskich papierów.

Ze zdobytych rosyjskich dokumentów i papierów przytacza „W. T. B.” następujące wyjątki:

„Wódz naczelny podaje do wiadomości, że rodziny więźniów wojennych, którzy dostali się do niewoli, nie odnosząc żadnej rany, nie mają żadnego prawa do jakiegokolwiek wsparcia. Generał Oranowski.”

„W. bardzo krótkim przeciągu czasu za-

szło w jednym tylko 29 pulku piechoty 70 wypadków tyfusu. Gen. Rosenchild.”

„Ponieważ stwierdzono, że żołnierze często sprzedają swe umundurowanie i buty, zakazuje się tego najsurowiej pod grozą sądu wojennego.”

Wódz naczelny zawiadamia, że w obszarach przez nas obszarach Prus Wschodnich nie wolno używać jako materiału opałowego jakichkolwiek rzeczy, należących do mieszkańców. Do tego celu służą może tylko węgiel lub drzewo.

Ponieważ należy przyjąć, że choroby zakaźne dostają się do nas przez Niemców, zakazuje się najsurowiej brania ubrań lub jedzenia od rannych lub zabitych Niemców. Generał Oranowski.”

„Sztab armii wyznacza nagrodę 100 rubli za każdego zabranego do niewoli Niemca, bez względu w jaki sposób dostanie się do naszych rąk. Generał Rosenchild.”

„Pułkownika Świątyckiego, kapitanów Sofiedowa, Kurmina, Aleksandrowa i Albowa oraz porucznika Jutkowskiego, którzy jeszcze przed sześciu tygodniami zgłosili się jako chorzy i od tej chwili nie ma o nich wcale wiadomości, jakoby wrócili do swych oddziałów, usuwam z zajmowanych przez nich stanowisk. Gen. Bulgakow.”

W oswobodzonej Łodzi.

Łódź, 23 marca.

Jakkolwiek jeszcze przed czterema tygodniami podjęto ruch osobowy na kilku liniach kolejowych, to jednak nie z każdej miejscowości dostać się można do Łodzi. Z Kalisza i Aleksandrowa bez kłopotów wyjechać można do Łodzi; na większych stacjach znajdują się obfite bufety i gdyby nie ponieszone dworce kolejowe, można by sądzić, że się znajduje gdzieś daleko poza frontem bojowym. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja od strony Kraków—Częstochowa. Już z Piotrkowa lepiej jest i pewniej jechać do Łodzi wozem, gdyż na przebiegu drogi kolejowej przez Kozuski potrzeba obecnie 2 dni, podczas gdy dawniej wystarczyło na to dwie godziny. Jedynym wyjściem — zwłaszcza wobec trudności znalezienia i wynajęcia w Piotrkowie furmanki — uzyskanie pozwolenia na użycie pociągu wojskowego i jazdę do Skiermiewic. Dworce na linii warszawsko-wiedeńskiej, pomiędzy Zawierciem a Pruszkowem są całkowicie zniszczone; straszny zwłaszcza obraz zupełnej ruiny przedstawia dworzec w Kozuszkach. Nie pozostał tam kamień na kamieniu, widocznie Rosyjanie mieli w czasie swego odwrotu w listopadzie dosyć czasu na dokonanie niszczenia. Podróż z Piotrkowa do Łodzi trwa obecnie zamiast 48 godzin tylko 12.

Przy wyjeździe do Łodzi widzi się, że miasto samo niezbyt wiele stosunkowo ucierpiało. Ludność, kryjąca się dawniej po piwnicach, zapomniawszy o przebiegach i przyzwyczaiła się łatwo do nowych warunków. Podobno nawet w karnawale w wielu domach urządzono zabawy taneczne. Na ulicy Piotrkowskiej widać ruch jak dawniej, sklepy i handlowe otwarte. W mieście znajduje się jeszcze wielu rosyjskich urzędników, którzy nie mogli, albo nie chcieli ucieknąć. Według kompetentnych informacji nie brak także całej falangi tajnych szpiegów, kryjących się sprytnie przed wyśledzeniem i ujęciem. Często także napotkać można przeciągające ulicami gromady wynędzniałych i zmęczonych jeńców rosyjskich.

Na podwórce więziennym nie ma już szubienicy, wystawionej tam jeszcze w r. 1906 przez krwi chwiego Kaznakowa. Więźniów politycznych wypuszczono na wolność.

Co dzieł niesie?

Kraków, dnia 31 marca.

Opieka nad superarbitrowanymi legionistami.

Z Biura Naczelnego Komitetu narodowego otrzymujemy następujące pismo:

W notatce pt. „Sprawa rolna i warsztatów” skierował „Ilustrowany Kurjer Codz.” w nrze z dnia 25 marca wezwanie do Naczelnego Ko-

mitetu Narodowego, by zajął się losem tych setek legionistów, którzy po superrewizji zostali uznani za niezdolnych do dalszej służby wojskowej.

Prosimy uprzejmie WPana Redaktora o podanie do wiadomości czytelników „Kurjera”, że N. K. N. świadom ważności sprawy i w poczuciu ciężkości na nim obowiązków rozwinął wyteżoną działalność opiekuńczą nad byłymi legionistami. Szereg szpitali, domów dla uzdrowieńców, gospód, schronisk, częścią rozsianych po kraju i na Węgrzech, częścią założonych w Wiedniu — oto instytucje, w których legionści znajdują opiekę i ratunek dla zdrowia. — Wkrótce dla tych wszystkich instytucji, powstałych z inicjatywy N. K. N. i pozostających pod jego kierunkiem, zostanie stworzony centralny urząd, który zespoli dotychczasowe gałęzie działalności i ujmując całość pracy w jednolitą organizację, zapobiegnie rozpraszaniu się wysiłków, a tem samem przyczyni się do wzmocnienia energii i skuteczności akcji.

Pozwalamy sobie wreszcie zauważyć, że chcąc słusznie ocenić działalność opiekuńczą N. K. N., należy mieć na względzie z jednej strony zakres nastroczającej się tu pracy i szybkość jego rozszerzania się w miarę przedłużania się operacji wojennych, z drugiej zaś środki materyjne, którymi rozporządza N. K. N.

Z doli wojennej ludu polskiego.

(S) „Walec parowy” — którem to mianem ochrzczono pochod milionowego wojska nieprzyjaciela — pracuje bez wytchnienia ku całkowitej ruinie i zniszczeniu ludu polskiego. — Los jego i dola jest gorzka. Przemiesza głodem, ostatekami życia pilnuje swej krwawicy, bądź też pędzony jak dziki zwierzę — kryje się w zgnitych dołach, wylegówiskach chorób i zaraź. Najgłówniejszy opis tego strasznego obrazu będzie zaledwie słabym, karykaturalnym odbiciem rzeczywistego stanu nędzy ludu naszego. W takich warunkach — pomoc dla niego — jest najświętszym obowiązkiem powołanych czynników. Wszak należy ratować ten istotny fundament wszystkich narodów. Ze ta pomoc w wielu wypadkach wobec bezustannych operacji wojennych — nie może być zawsze skuteczna, to już jest najsmutniejszą tragedią wyniszczonego ludu polskiego. Zdając sobie więc z tego stanu rzeczy sprawę — uderza niejednokrotnie obojętność wybitnych jednostek i to obojętność, granicząca chyba z błędem ignorancji i manii wielkości. „Wytrawne” zdania i sądy w kwestyi nędzy ludu polskiego usankcjonowanych wielkości — warto przytoczyć. Oto z kilku powiatów zachodn. Galicji, nawiedzonych inwazją rosyjską — wybrano delegację, w skład której wchodził najdziwniejszy, przedstawiciel włościństwa. Delegacja ta, krzątająca się żywo celem uzyskania pomocy dla zrujnowanych gospodarstw — miała niejedną rozmowę z wybitnymi jednostkami — rozmowę, przybierającą niepożądaną dla delegacji obrót. Na wszystkie żale i skargi — zasłaniano się brakiem pieniędzy przeprowadano bankructwo akcji chłopskiej itd. itd. „Najinteresującą” była uwaga pewnego pana:

— Skarżycie się, że wam zabrano dobytek, zniszczono narzędzia rolnicze, domostwa, ale moiściecy! Jesteście i tak szczęśliwi odemnie. Sprzedaliście drogo zboże i macie pieniądze. Mnie zaś Moskale spalili dwa dwory!

Słowa te wypowiedziała owa osoba jednym tchem. Przybrała przy tem tak nieszczęśliwą pozę, iż chłopskiej delegacji marketno się zrobiło. Ten i ów westchnął głęboko i z żalu i współczucia dla nieszczęśliwego dygnitarza. Delegacja straciła wszelki już rezon do dalszej rozmowy. Posłuchanie było skończone.

Gościnność wiedeńska.

„Wied. Kurjer Polski” (nr. 149) zamieszcza na temat gościnności w Wiedniu, następujące uwagi, które tu przytaczamy bez komentarzy.

„Gdy jesienią — pisze wymienione pismo — Wiedeń zaroził się od „Flitclingów”, szukających w stolicy Monarchii schronienia przed moskiewską nawałą, pojawiły się w pismach odezwy, wzywające mieszkańców do gościnności i współczucia względem biednych wygnańców.

Niestety poważnych i kulturalnych głosów, ludność nie słuchała. Tu już nie ma mowy o jakiegokolwiek gościnności i współczuciu, zachowanie się bardzo znacznej części ludności Wiednia wobec Polaków uraga wszelkiej, choćby tylko prymitywnej grzeczności, a nawet ludzkości.

Można jeszcze wybaczyć, gdy któryś Wiedeńczyk wykluwa nam oczy rzekomo barbarzyństwem, twierdząc, że w Galicji są te same skały i bagna, a co za tem idzie i dzicy ludzie, bo to dowodzi tylko braku znajomości geografii własnej Monarchii, której Galicja jest jednym z najbardziej uposażonych krajów, trudno jednak usprawiedliwić dokuczanie i szykany, na jakie wciąż wychodzący galicyjscy są narażeni. Sam dźwięk mowy polskiej w tramwaju, kino itp., wywołuje brutalne przyniki i epitetę, odsyłają nas głośno do wszystkich dyabłów i prowadzą między sobą rozmowy, których należy chyba nie rozumieć, aby nie doprowadzić do awantur. Wiedeńska „Hausfrau” odnajmująca mieszkanie Polakom, jest z reguły grzeczna przez pierwsze trzy dni, następnie zaczyna z czysto kobiecą drobiazgowością utrudniać pobyt swym lokatorom. Najpierw odbiera im po kolei najpotrzebniejsze sprzęty, a gdy mieszkanie już ogołocone, rozpoczyna się zatruwanie życia w inny sposób.

Wiedeńska „Hausfrau” tak mistyczna nie tkliwa na własne straty, że ręce łamie nad zgubionym gwoździem, powinna chyba mieć tyle serca, aby nie znieść się nad nami, którym właśnie prócz gwoździ w ścianach nie nie pozostało.

Mieszkańcy Wiednia twierdzący uporczywie, że wychodzący powodują drożyznę, powinni wiedzieć, że cienne bułki i drogie mięso, nie są dziełem Polaków (!) tylko wynikiem wojny, że to samo dzieje się w całej Monarchii i sąsiednich Niemczech. Powinni też przyjąć do wiadomości, że Wiedeń grubo zarabia na wychodzących, którzy wypełnili sobą luki powstałe skutkiem mobilizacji.

Czas już najwyższy, aby Wiedeńczycy opamiętali się i zmienili swe postępowanie, które nas rozgorycza, a zarazem zdumiewa. My „barbarzyńcy wschodni” napewno zachowalibyśmy się inaczej w podobnym wypadku wobec cywilizowanych „ludzi Zachodu”.

Na innem miejscu pisze ten sam dziennik: Do szeregu słusznych skarg na postępowanie niektórych kupców wiedeńskich wobec naszych wychodźców, dodać należy następujący oburzający wypadek: Pewna inteligentna kobieta przybyła po zakupy do sklepu z grzebieńkami i szczytkami t. p. Berty Subertowej przy Währingerstrasse 1. 26. Oglądając towar, uczyniła uwagę, że cena jest za wysoka i zaproponowała niższą. Kupcowa zaperzyła się i poczęła czynić głośno ubliżające uwagi pod adresem Polek, przyczem uczyniła lekceważący ruch. Oczywiście spotkała się kupcowa ze stosowną odpowiedzią, która jednak nie zmytygowała kupcowa, dopiero, gdy owa pani zwróciła jej uwagę, że jest żoną oficera, kupcowa nieco ochłoneła i spuściła z tonu. Panie nasze powinny wysnuć z tego oburzającego faktu odpowiednie konsekwencje.

Korespondent wojenny o Lwowie, Krakowie i Przemyślu.

Z obszernego artykułu jednego z korespondentów zagranicznych, przydzielonego do głównego sztabu rosyjskiego który opisuje swoje wrażenia odniesione we Lwowie i Galicji, w czasie chwilowego panowania tam Rosyan, „Wiedeński Kurjer Polski” w nrze 149 wymienia następujące ustępy:

Patryarchalne stosunki.

„Gdy armia austriacka wycofała się ze Lwowa, pozostało w szpitalach lwowskich bardzo dużo lekarzy i pielęgniarzy austriackich, nie chcących, czy nie mogących opuścić swoich chorych i rannych. Lekarze ci chodzili sobie i chodzą do dziś swobodnie po ulicy, nikt ich nie zaczepia. Doszło do tego, że wszędzie, gdziekolwiek się ruszyć, spotyka się obok mundurów rosyjskich mundurów austriackich.”

„Fotografowie tutejsi, ludzie niezaprzecznie bezpartyjni, powystawiali obok fotografii swoich dawnych klientów: huzarów węgierskich o naje-

żonych wąsach, podobizny swojej nowej klienteli: kozaków o czupurnie uczesanych włosach”.

Lwów na wskrós polski.

„Tak dzieje się tu, gdzie spotykają się i potracają o sobie różne narody niezdedykowane. Nie zdecydowane? Kwestya narodowościowa i kwestya rasowa jest tu jeszcze bardziej zagmatwana aniżeli gdziekolwiek indziej. Aczkolwiek miasto Lwów sam w sobie jest miastem na wskrós polskiem, żydzi bowiem stanowią tu dziś zaledwie 11% ludności, to w przylegającej do Lwowa części Galicji stanowi przewagę żywioł ruski, który ma odrębny język od Rosyan i odrębne wyznanie”.

W pałacu gubernatora.

„Mogłem się przekonać, będąc zaproszony pewnego dnia przez hr. Bobrińskiego, nowego gubernatora Galicji, w jego pałacu, co to znaczy zajmować posiadłości swoich wrogów. Pan Bobriński rozsiadł się wygodnie po fotelach i kanapach, bawił się widokiem przepięknych obrazów, rozglądał się po zbiorach, które pozostały tu nienaruszone”.

Pochwała dla naszych pułków.

„My, którzy przechodziliśmy po polach walki, gdzie zmagali się z sobą armie rosyjska i austriacka, możemy z całą sumiennością powiedzieć, że wszystkie korpusy węgierskie, tyrolskie niemieckie i polskie pały najwięcej nienawiści do Rosyan, to też walczyły nierzadko do upadłego. Węgrzy nadewszystko, zdaniem naszych oficerów, dokonali po prostu cudów waleczności”.

Opinia o Przemyślu.

„Trzy miasta, które dzisiaj nabrały sławy wszechświatowej, wznoszą się, że tak powiem, wzdłuż prostej linii gór karpackich — Lwów, Przemyśl i Kraków.

Lwów znajduje się na dobre(?) w posiadaniu rosyjskiem. Przemyśl zdaje się konać pod ustawicznym bombardowaniem zestrony Rosyan. Lotnicy ze strony rosyjskiej od czasu do czasu unoszą się nad miastem i rzucają bomby. Lotnicy austriacy wznoszą się nad armią rosyjską i rzucają na nią również bomby. Wśród tego nowoczesnego Adrianopola grasują wszelkie choroby: tyfus, biegunka i cholera. Możemy z tego wnosić, jakich to dni można się spodziewać tam na wiosnę nawet wtedy, gdyby wojsku rosyjskiemu udało się zdobyć tę twierdzę.

Czyż opór fortecy — pisze dalej — nie jest bodaj najlepszym dowodem, że organizacja wojskowa Austrii jest doskonała. Pomimo tylniejszego osaczenia zdobywa się załoga fortecy na różne wycieczki przeciwko armii rosyjskiej. Osaczenie Przemyśla opóźniło ogromnie operacje rosyjskie, jakie miały być wszczęte koło Krakowa. Polacy, tak podani rosyjscy, jak i austriacy pragną, aby cała groza bombardowania ich dawnej stolicy została pominięta, aby nie niszczono ich wielkich pamiątek po dawnych królach, bohaterach narodowych, pieśniarzach i wieszczach. Czyż będzie można Polaków zadowolić?”

Wezwanie pospolitaków.

Wczoraj pojawiło się na murach miasta Krakowa następujące wezwanie:
W myśl reskryptu c. k. ministerstwa obrony

1873, 1874, 1875, 1876 i 1877,

cow

Komunikat urzędowy austriacki.

Wielkie straty Rosyan w Karpatach.

Urzędowo ogłaszają 30 marca w południe: Wiedeń, 31 marca.
Na froncie w Karpatach rozwinęły się wczoraj na południe i na wschód od Łupkowa znów zacięte walki. Silne wojska rosyjskie przeszły ponownie do ataku. Aż do godzin nocnych trwała walka. Nieprzyjaciół poniosł wielkie straty i wszędzie został odparty.

Miedzy siodłem Łupkowskim a przełęczą Użok również zacięte walczono.

Z wojsk rosyjskich, które do niedawna stały pod Przemyślem, przy atakach na południe od Dwernika (Dwernik, wieś w pow. liskim, o 40 kilometrów na poł. wschód od Liska) stwierdzono wojska jednej dywizji.

W Galicyi południowo-wschodniej, nad Dunajcem i w Polsce sytuacja nie zmieniona.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat urzędowy niemiecki.

Sukcesy sprzymierzeńców w Królestwie i na Litwie.

Pojmanie 4602 jeńców. Zdobyte 7 karabinów maszynowych, 1 działo i wozów z amunicją. We Francji walka działowa.

Berlin, 31 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 30 marca 1915.

Przy walkach o Tauragi, które doprowadziły do zajęcia tej miejscowości, według doniesień obecnego tamże ks. Joachima Pruskiego, wschodnio pruskie pospolite ruszenie wspaniale się biło i wzięło 1.000 jeńców do niewoli.

Koło Krasnopola Rosyanie ponieśli ciężkie straty (około 2.000 zabitych). Nasz łup w tamtejszych walkach do wczoraj wieczorem wynosił 3.000 jeńców, 7 karabinów maszynowych, 1 działo i kilkanaście wozów z amunicją.

Nad Skwą, koło miejscowości Klimki, wzięto do niewoli przy nieudalym ataku rosyjskim dwóch oficerów rosyjskich i 600 żołnierzy.

W okolicy Olszyny (lewy brzeg Omulewa) odparto dwa rosyjskie nocne ataki. Próby Rosyan przejścia przez dolną Bzurę zostały odparte.

We Francji odbywały się tylko walki artylerii i saperów.

Naczelnie kierownictwo armii.

Wstrzymanie Rosyan w pochodzie na Węgry.

Gwałtowne walki w przełęczy dukielskiej. — Bohaterskie czyny naszych wojsk. — Złamanie nieprzyjacielskich ataków wśród ciężkich strat.

Główna kwatera wojenna.

Korespondent „N. W. Journal” donosi z placu boju: Przerwa w walkach po obu stronach przełęczy dukielskiej trwała zaledwie 24 godzin.

Rosyanie rzucili w bój nowe siły, wobec czego toczą się znów zacięte walki w dolinie Ondawy i Latorczy. Nasze wojska dokonują wprost czynów nadludzkich. Ataki nieprzyjacielskie złamały się wśród ciężkich strat.

Szczególnie zacięte walki toczą się jeszcze obecnie w okolicy przełęczy użockiej i na froncie na zachód od drogi baligrodzkiej.

W tymczasie mimo szalonych ataków nie udało się Rosyanom ani w jednym punkcie przedrzeć na terytoryum węgierskie. Wszelkie bitwy karpackie z wyjątkiem zawziętych walk w kotlinie dukielskiej, gdzie Rosyanie posiadają te same pozycje co w styczniu — toczą się na ziemi galicyjskiej.

Na Bukowinie toczyły się wczoraj drobne, zwykłe dla nas utarczki, podczas gdy w Galicyi wschodniej i na innych frontach panuje spokój.

Wojska nasze przekroczyły Dniestr.

WIEDEŃ. (wł.) Zarówno pod Nowosielicą, jak i w okolicy Zaleszczyk, wzdłuż brzegu Dniestru dnia 29 bm. walka była w toku. W okolicy Zaleszczyk wnieśli byli Rosyanie fortyfikacyjne punkty oparcia, które wojska nasze systematycznie z wielką werwą im zabierają. Na kilku miejscach na zachód od Zaleszczyk wojska nasze przekroczyły Dniestr. Pod Nowosielicą rozwija się poważnie walka artyleryjska wzdłuż brzegu Prutu.

Atak nasz na całej linii stale postępuje naprzód. Wojsk nasze już i w Bojanie wzięły Moskali do niewoli, a artyleria nasza od południa ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie pod Nowosielicą.

Nowe straty angielskie na morzu.

LONDYN. Admiralicja donosi, że holenderski parowiec „Amstel” w drodze z Rotterdamu do Goolle w poniedziałek o godzinie 4 rano natknął się na mine i zatonał. Załogę ocalało.

Parowiec „Aguila”, który się znajdował w drodze do Lizbony, został koło Pembroke stoperdowany; 23 ludźni załogi i trzech pasażerów zginęło, kapitan i 19 ludzi załogi ocalało.

LONDYN, 31 marca. O zatopieniu okrętu „Fala” donosi Biuro Reutersa:

Dnia 28 po południu nagle zjawiała się koło „Fala” łódź podwodna i wezwała okręt do zbliżenia się. Nim to jednakże mogło nastąpić, już torpeda trafiła okręt.

Spuszczono na wodę łódź ratunkową i ocalało załogę. Trzy łódzki wyrzuciły się wraz z ludźmi, którzy wpadli do wody. Parowiec rybacki „Queen Mary” przybył jeszcze na czas i mógł ocalić 137 ludzi załogi. Wśród osób, które zatonęły, znajdowały się kapitan i porucznik okrętu.

Zestawienie strat za ubiegły tydzień.

LONDYN, 31 marca. Admiralicja ogłasza, że w tygodniu od dnia 17 do dnia 24 marca trzy angielskie okręty, które miały pojemności razem 11.650 ton, zostały zatopione przez niemieckie łódzki podwodne. Cztery okręty, które również zostały stoperdowane, mogły dojechać do portu. W tym tygodniu przyjechało i odjechało 1.450 okrętów o pojemności ponad 300 ton.

Stoperdowanie dwudziestuczeretki parowców.

KOPENHAGA (wł.) Dzienniki tutejsze ogłosiły listę zatopionych okrętów angielskich w ostatnim tygodniu. Lista ta zawiera nazwiska dwudziestuczeretki parowców. Większość stoperdowanych okrętów została zatopiona w południowo-wschodnim Morzu Śródziemnym.

Honorowa kapitulacja Przemyśla.

Wiedeń, 31 marca.

„N. Fr. Presse” donosi pod datą 29 b. m.: Jak telegrafują do „Neue Züricher Zeitung”, wedle doniesienia agencji Havasa, warunki poddania Przemyśla były następujące:

Honory wojskowe; dobre obchodzenie się; nie będzie deportacji na Sybir; załoga nie będzie odstawiona do obozu koncentracyjnego; otrzymanie pozwolenia na zabranie trupów bohaterów poległych w czasie wycieczki, lub zmarłych wskutek ran; nieliczna ludność cywilna miasta otrzyma wolność wyjazdu.

HONOROWE TRAKTOWANIE ZAŁOGI PRZEMYŚLA W ROSYI.

Wiedeń, 31 marca.

„N. Fr. Presse” donosi z Berlina pod datą 29 b. m.:

Z Medyolanu piszą do „Tägliche Rundschau”: Do „Sera” telegrafują, że generalissimus rosyjski wydał rozkaz szczególnie pełnego czci traktowania załogi Przemyśla. Oficerowie nie mają być wywiezieni do gubernij wschodnich, lecz mają być pomieszczeni w środkowej Rosji i mają otrzymać w najszerszej mierze rozmaite uprzywilejowania.

„Sera” ocenia straty rosyjskie pod Przemyślem, włącznie z pierwszym oblężeniem na trzy korpusy armii, tj. na 120 tysięcy ludzi.

Wiedeń, 31 marca.

„Neues Wiener Journal” donosi z Budapesztu pod datą 29 b. m.:

Do „Pesti Hirlap” telegrafują z Bukaresztu: Wedle wiadomości ze Lwowa, która tu nadeszła, pojmani w niewolę oficerowie austro-węgierskiej armii przemyskiej przybyli specjalnym pociągiem do Lwowa. Ze Lwowa mają oni być odwiezieni do Kijowa, a stamtąd do jednej z klimatycznych miejscowości nad brzegami Spokojnego Oceanu. Wszyscy oficerowie sztabowi mogą zachować swoje szable. Transport załogi trwa bez przerwy. We Lwowie oddawali oficerowie rosyjscy wziętym w niewolę austro-węgierskim oficerom honory wojskowe. Ludność przyjmowała jeńców wszędzie z sympatią i witała ich powiewaniem chusteczek.

Oficerowie rosyjscy, którzy się znajdowali w niewoli w Przemyślu, wraz z ludźmi pozostającymi tymczasowo we Lwowie. Tu śledzą władze rosyjskie, wśród jakich warunków żołnierze ci dostali się do niewoli.

ARMIA OBLĘŻNICZA Z POD PRZEMYŚLA NA FRONCIE BOJOWYM.

Wiedeń, 31 marca.

„Neues Wiener Journal” donosi z Genewy pod datą 29 b. m.:

Wedle doniesień, które tu nadeszły, rosyjska armia oblężnicza z pod Przemyśla została odesłana częściowo do Gorlic, częściowo nad Dunajec. Niektóre oddziały skierowano ku Karpatom, głównie dla wypełnienia braków i wzmożenia słabszych pozycji.

JENCY ROSYJSZY Z PRZEMYŚLA PONOWNIE W NASZEJ NIEWOLI.

Sprawozdawca wojenny „Az Est” donosi z Ungwaru pod datą 29 b. m.:

Interesującym jest fakt, że w ostatnich walkach wzięliśmy do niewoli wielu żołnierzy rosyjskich, którzy w Przemyślu byli już naszymi jeńcami. Po poddaniu twierdzy, zostali oni uzbrojeni natchem i wysłani na front użocki. Wolność ich jednak była krótkotrwała, ponieważ pojmaliśmy ich już ponownie.

LOTNICY Z PRZEMYŚLA ZAPĘDZENI W KRÓLESTWO POLSKIE.

Petersburska Agencja telegraficzna donosi pod datą 21 marca:

Dnia 19 marca, a zatem bezpośrednio przed kapitulacją Przemyśla, trzy aeroplany, sterowane przez oficerów, wraz z listami, opuściły twierdzę Przemyśl w kierunku południowo-zachodnim. Szalony orkan spędził latawiec z ich drogi tak, że musieli opuścić się na ziemię koło Brześcia Litewskiego i Kamieńca Litewskiego. Lotnicy zostali przez mieszkańców pojmani w niewolę.

Twierdza nad Bosforem niepokonana.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencja telegraficzna „Milli“ ogłasza, że demonstracja rosyjskiej floty przed Bosforem nie miała żadnego skutku. Ani jeden pocisk nieprzyjacielski nie dotknął twierdzy nad Bosforem, a całe wystąpienie i życzenia admirała są po prostu blufem.

Pretensje Grecji do Konstantynopola.

PETERSBURG. „Riecz“ pisze: Przesilenie greckie przyszło Rosji bardzo w porę, albowiem prasa grecka wyraźnie oświadczyła, że Grecya ze swojej strony podnosi pretensje do Konstantynopola i nigdy nie myśli zgodzić się, aby Rosya weszła w posiadanie Konstantynopola.

Co Sven Hedin widział w Kłajpedzie.

Berlin. (B. kor.) W dzienniku „Afton Bladet“ opisuje Sven Hedin w sprawozdaniu telegraficznym z Królewca dni rosyjskie w Kłajpedzie. Przybył on do Kłajpedy w dniu 26 marca, w dzień po wypędzeniu Rosyan. Trupy spokojnych obywateli leżały jeszcze w ulicach tam, gdzie ich zarżnięto. Sven Hedin widział wielką ilość ciężko rannych cywilnych osób, wśród nich jednego chłopca, który kolbą został ciężko ranny w czaszkę. Sven Hedin rozmawiał z drugim burmistrzem, którego ciało wykazuje liczne zranienia bagnietem. Ojciec młodego dziewczęcia, które zmarło zgwałcone, opisywał wobec niego straszne męczarnie córki. Matka popeliła samobójstwo z rozpacz, on zaś podciął sobie żyły, lecz go odatowano. — 82-letni nauczyciel został bez powodu zastrzelony. O wielu podobnych wypadkach donoszą także z okolicy miasta. My, Szwedzi — pisze Sven Hedin — znamy zbyt dobrze bezgraniczne gwałty Rosyan w Finlandyi, ale ten brutalny sposób prowadzenia wojny pozostanie dla wszystkich cywilizowanych Europejczyków czemś niepojętym.

Rosyjscy urzędnicy w Galicji bez rodzin.

Wiedeń, 31 marca. Dyrektor kolei na terytorium Galicji, obsadzonym przez Rosyan, członek rady państwa Niemiszajew, wydał polecenie, jak donosi „Russkoje Slovo“, żeby urzędnicy udający się do Galicji nie brali ze sobą swych rodzin.

Bombardowanie Łowczenu

Berlin. (Tel. wł.) „National Ztg.“ donosi z granicy rosyjskiej: „Golos Moskwy“ donosi z Niszu. Na Łowczenu panuje znów żywa działalność artylerji. Austriacy ostrzeliwiają pozycje czarnogórskie z ciężkich armat. Również lotnicy austriacy brali udział w walce i skutecznie rzucali wiele bomb na pozycje Czarnogórców.

Albańczycy zagrażają Cetynii

Berlin. (Tel. wł.) „Golos Moskwy“ donosi, iż w ostatnich dniach wiele band albańskich wpadło do Czarnogóry. Przyszło do walk między Albańczykami a Czarnogórcami. Czarnogórcy mieli 18 zabitych i wielu rannych, poczem Albańczycy cofnęli się za granicę.

Na północ od Skutari gromadzą Albańczycy znaczne siły, które zamierzają wpaść do Czarnogóry. Widocznie zamierzają iść na Cetynię, którą w ostatnich dniach Czarnogórcy silnie ufortyfikowali.

Mobilizacja we Włoszech

SUROWA CENZURA WOJSKOWA.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Mediolanu: Na mocy ostatniego rozporządzenia o ekonomicznej i wojskowej obronie kraju, ostatni dekret królewski zakazuje ogłaszania wiadomości, dotyczących się wojska, nawet takich, które omawiają stan zdrowotny i wyszkolenie żołnierzy.

13 ROCZNIKÓW STRZELCÓW ALPEJSKICH POD BRONIĄ.

Mediolan. (Tel. wł.) „Corriere della Sera“ pisze: Rocznik z r. 1883 strzelców alpejskich powołano pod broń, tak, że obecnie 13 roczników tych specjalnych wojsk zmobilizowano.

Zwycięstwo Niemców pod Maastville.

Zniszczenie francuskiego batalionu.

GENEWA. (wł.) Podczas ostatnich walk pod Maastville gwałtowny atak na bagnety rozstrzygnął o zwycięstwie Niemców. Wojska francuskie otrzymały rozkaz natychmiastowego odwrotu. — Jeden batalion został doszczętnie zniszczony.

Tisza u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wedle wiadomości „N. Pester Journalu“, prezydent ministrów hr. Tisza udał się dziś wieczorem do Wiednia, gdzie jutro ma być przyjęty na audyencyi u cesarza. Prezydent ministrów będzie prosił o uprzednią sankcyę dla projektów ustaw, które w najbliższym czasie zostaną przedłożone węgierskiemu Sejmowi.

60.000 wojsk austriackich.

LONDYN. (BK.) Rząd austriacki ofiarował w dalszym ciągu 10.000 wojska. Rząd przyjął ofiarowane wojsko. Razem Australia dostarczyła dotychczas 60.000 żołnierzy.

Szpiegostwo w rosyjskiej żandarmeryi.

KOPENHAGA. (BK.) Z Petersburga donoszą, że kilku funkcjonariuszy departamentu policyjnego, którzy przeszli do służby w rosyjskiej żandarmeryi, zostało aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa, co wywołuje w Petersburgu wielkie wrażenie.

Mordercze walki o wąwóz dukielski.

Z listów podoficera - Polaka.

Zapadał właśnie zmierzch burzliwego dnia zimowego. Wicher wył przeraźliwie, a gęsta zawięja śnieżna — zaciemniła zupełnie horyzont. Nie sposób było patrzeć na oczy w stronę burzy. Lodowaty wiatr mroził krew w żyłach.

W sam raz wyborna pora dla Moskale do podjęcia szturmów. Jestto już ich zwyczajem, że zawsze w taką szaloną wichurę podejmują zaciepne ataki. Im gorszy czas, tem bardziej srożą się ich napady.

Więc i teraz spodziewaliśmy się ich na pewno. Byliśmy na ich przyjęcie doskonale przygotowani. Znakomite rowy strzeleckie i płoty z kolczastego drutu, dawały nam silne oparcie się przed nagłymi atakami nieprzyjaciela. Na spadzistych stokach gór, przygotowane stały ogromne głazy kamienne i kłody drzewa do stoczenia na zbliżającego się do dołu nieprzyjaciela. A w lesie i na wielu punktach, gdzie spodziewaliśmy się silniejszego starcia, założono miny. Powitanie więc Rosyan musiało być „gorące“. Czekamy, wytyczając w ciemną dal oczy, wypatrując wroga, kiedy wreszcie patrole dadzą znać, że nieprzyjaciel z wielką siłą zbliża się do wzgórza.

Choć próbowali zaskoczyć nas niespodzianie, nie udało im się podejść cicho pod nasze pozycje. Między nimi a naszymi patrolami wywiązały się ostre potyczki. Zrobił się alarm porządny.

Przyjęliśmy nadchodzących „gości“ przyzwyczajenie jak należało.

Pierwsze ich szeregi skoszone zostały w lot ogniem karabinów ręcznych i maszynowych, na idące za nimi dalsze rezerwy, potoczyły się w dół ogromne bryły kamienne i liczne kłody. A każde zestawione straż doniosły, że na podminowanym obszarze skupiły się większe grupy nieprzyjacielskie, nastąpił straszny wybuch min.

Co się wówczas działo trudno opisać. Długą chwilę słychać było tylko rozdzierające powietrzem jęki, głosy trwogi, trzask karabinów i huk toczących się kamieni. Atak rosyjski złamał się zupełnie. Z bagnietem w ręku oczyściliśmy kawał zbocza górskiego. Dalszy nasz postęp wstrzymany został z rozkazu komendy. Nieprzyjaciel nie mogąc zdobyć wzgórza od frontu, pchnął teraz główne siły na prawo, ażeby zaatakować nas z flanki, gdzie było łatwiejsze wyjście na górę.

Część tam nas poszła dla umocnienia szeregów, reszta a także i ja zostałem.

Nie uszło więcej jak godzinę, kiedy nowe oddziały rosyjskie zarysowały się w cieniach noc.

Kłopoty finansowe Rosyi.

PETERSBURG. „Riecz“ donosi, że wobec dotychczasowych niepowodzeń pożyczki, rząd rosyjski upoważnił bank państwowy do emisji dalszego miliarda not.

Nowa pożyczka wojenna w Anglii.

LONDYN. (BK.) Kola finansowe oczekują wydania nowej pożyczki wojennej w wysokości 400 milionów funtów w drugiej połowie maja.

Rzucanie bomb z aeroplanu na Calais.

PARYŻ. (BK.) „Temps“ donosi: Wczoraj przeleciał ponownie aeroplan niemiecki nad Calais i rzucił bomby na miasto, które wybuchły w ulicach. Ponieważ było wczesne rano, z ludzi nikt nie odniósł szwanku, a wybuch wyrządził tylko szkodę materyjalną.

Konfiskata z górą 60 milj. centn. ziemniaków w Królestwie.

FRANKFURT. (wł.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi, że niemieckie władze wojskowe skonfiskowały więcej niż sześćdziesiąt milionów centnarów ziemniaków w Królestwie Polskiem. Śląskiej Izbie rolniczej udało się zakupić w Polsce 8.000 centnarów otręb po cenie 24 marki za centnar. — Otręby ma się odsprzedawać rolnikom w małych partjach za cenę zakupu. Kupcy obiedzają obecnie Polskę, aby skupować jaja i inne płody rolnicze. W wielu miejscowościach polskich założono urzędy celem zwerbowania robotników rolnych, których teraz ogromny brak w Niemczech.

Po pierwszej naszej salwie, legli na ziemi i pelzając na brzuchu podeszli do samych zasiek z drzewa. Pokotem legli wśród gałęzi i konarów drzew. Wprost niepodobna było im przejść przez popłatane gałęzie; żołnierz utykał i przewracał się. Śmierć kosła na wszystkie strony. Dodać należy, iż Moskale byli zmarznięci strasznie. Wszak całą burzę musieli wytrzymać bez osłony i w nędznym ubraniu.

Zaledwo odparliśmy ten drugi atak, a już nastąpił trzeci. Rosyjanie szli rzadko, czołgając się na brzuchach a wreszcie zatrzymali się w pewnej odległości i zaczęli nas intensywnie ostrzeliwać. Po pewnym czasie stwierdziliśmy wysunięcie się nowych sił rosyjskich. Ale i teraz nie posuwali się zbyt naprzód.

Tymczasem na flance prawej rozgarzała żarząca walka. Jak opętani szli Moskale w morderczy ogień, to znów się cofali i znów szli do ataku. Tak przeszła cała ta noc.

Rano cofnęli się trochę niżej i okopali. Pomimo ognia artylerji, wytrwali cały dzień a wieczór ponowili znowu swoje ataki. Widać jakże wielkie znaczenie miało posiadanie owego wzgórza.

Tej nocy odparliśmy osiem szturmów rosyjskich. Drugą noc z rzędu nie zmużyliśmy oka. Zdawało się, że i trzecia przejdzie tak samo. Tymczasem, zrobił się ostry mróz a jasna noc księżycowa, odwróciła Rosyan od zamiaru niepokojenia nas. Ale o spaniu nie było naturalnie mowy. Trzeba było czuwać z bronią w ręku.

Takich dni i nocy przeżyliśmy wiele. Kiedy po takim ataku, przeszukaliśmy teren poniżej naszych fortyfikacji, zawsze jeden i ten sam obraz ukazywał się naszym oczom. Miejscami leżeli rzedem ciężko ranni i polegali, jak ich śmierć zastała w szeregu, gdzieindziej zgineceni przez głazy górskie i potworne kłoce, leżeli trupy w nieprawdopodobnych pozycjach, ówde strzypy ludzkie rozzerwane przez wybuch min i od ręcznych granatów.

Czasem w jakimś gąszczu, pokłuci bagnietami leżeli nasi i moskiewscy żołnierze gromadnie. Najwięcej było zabitych w pobliżu naszych stanowisk na zasiekach z drzew i drutu kolczastego. Tu niejeden dostał kłutaniście postrzałów a każdy wypalony z bliska był niebezpieczny. A ilu Rosyan zginęło w ustronnych krzakach bez śladu? Kiedy puścili śniegi, odnaleźliśmy mnóstwo trupów rosyjskich. Zwykle teraz przeszukujemy po każdym starciu teren walki z psami, przy których pomocy, można dopiero najpóźniej wyszukać zaginionych.

Serce żołnierza.

Ostatni zeszyt „Medizinische Wochenschrift” podaje bardzo ciekawe szczegóły o sercu u walczących w polu żołnierzy. Dwaj lekarze wojskowi, mając sposobność zbadania przy pomocy promieni Röntgena serca kilkudziesięciu rannych zaraz po ich przybyciu do ambulansu, dokonali szczegółowych pomiarów, tego szlachetnego organu a następnie powtórzyli je w cztery do dziesięciu tygodni później. Podstawę badań tworzyli żołnierze, którzy zostali lekko ranni, prawie bezpośrednio po odbyciu długich, forsownych marszów, wynoszących dziennie 40—45 kilometrów, a trwających bez przerwy cztery tygodnie.

Te nadzwyczajne pochody, dokonane bez większych odpoczynków, bez treningu i wśród silnych wrażeń psychicznych, wywierają bardzo ciekawy wpływ na działalność serca. I tak serce wszystkich prawie badanych żołnierzy wykazywało bardzo poważne zwiększenie ponad normalną objętość. Zwiększenie to obejmowało przeważnie wszystkie komórki sercowe, w pewnych wypadkach jedną tylko, najczęściej prawą. Przejętna wielkość podstawy normalnego serca u ludzi wzrostu 175 cm. wynosi 12 cm.; przy badaniach okazało się, że wielkość podstawy wynosiła najmniej 13,8—14 cm. a nawet dochodzi do 16 cm.

Różnica pomiędzy sercem kawalerzysty a żołnierza pieszego jest tak wielka, że stanowiła za jej przyczynę uważać należy dokonane marsze i wywołane niemi zmęczenie.

Ten anormalny stan u badanych żołnierzy trwał bez widocznej zmiany około 10 tygodni, zresztą inne funkcje serca były zupełnie prawidłowe. Pacjenci jedynie z początku przez kilka dni skarżyli się na dolegliwości w okolicy serca, później zaś stan ich poprawiał się całkowicie, bez jakichkolwiek zabiegów lekarskich, tak iż po wyzdrowieniu z ran wracali do szeregów, jako doborowy materiał żołnierski.

Sport na wojnie.

Dnia 15 b. m. ukończyły się w Anglii zwyczajem uświęcone konne wyścigi z przeszkodami — przyczem w dniu tym sam król Jerzy był sędzią honorowym (starter) i osobiście wręczał zwycięzcom nagrody.

Donosi o tem „Daily Mail”. A więc zupełnie tak, jak było przed rokiem, przed dziesięcioma i przed stu laty, zupełnie tak jak gdyby nie było wojny, jak gdyby nie istniały podwodne łodzie niemieckie, Zeppelin, blokada wybrzeży angielskich.

„Daily Mail” donosi dalej: „Dnia 23. b. m. rozpoczynają się w Lincolshire zwyczajne biegi zładkie. Faworyci publiczności są już ogłoszeni w dziennikach i należy pospieszyć ze stawkami. Z przykrością donieść jednak musimy, że zwycięzca w szeslorocznym „Derby” — ulubieniec Lantieur — z powodu nieprzewidzianej przeszkody został wykreślony z listy koni, które w tym roku biegać będą.”

Zatem i te biegi odbędą się w tym roku jak przed rokiem, jak przed dziesięcią i przed stu laty, gdyż sportsmeni angielscy nie widzą powodu, dla którego należałoby w tym roku odstąpić od tradycji.

My ludzie krwi gorętszej, choć bynajmniej nie toracej, a tylko trochę zapalanej, stanowczo tego nie rozumiemy. Tegoroczne wyścigi w Anglii są dla nas zagadką tak samo jak to, że oddziały angielskie walczące we Flandrii w przerwach między jedną a drugą bitwą grywały, o ile pogość sprzyja, w piłkę nożną.

Znawcy Anglii twierdzą natomiast, że zarówno tegoroczne „Derby” jako „matcze” piłkowe na polu bitwy nie są ani dowodem lekkomyślności angielskiej, ani przechwałką czy lekceważeniem nieprzyjaciela, lecz jedynie dochowaniem narodowego obyczaju i przyzwyczajenia życiowego, które jest potrzebą umysłu.

Wiejski chłopak.

Pewien żołnierz-Niemiec z Karlsruhe pisze do swych krewnych:

W miejscowości L. w Galicji, zgłosił się do nas na wojnicę do trenu 14-letni chłopak. Był to such nieszłak.

Pewnego dnia odkryła nieprzyjacielska artyleria nasz tren. Około godz. 10 przed południem zasypali miejscowość tę gradem granatów, tak, iż tren nasz z wielkim trudem wydostał się na wolne pole. Cośnaliśmy się o kilka kilometrów. Całą drogę ostrzeliwali Rosjanie; granaty ryły głębokie lejki w gościńcu. Śmierć groziła nam na każdym kroku.

Podczas tego piekielnego ognia, gdy obok nas w krótkich odstępach czasu eksplodowało najmniej 50—60 rosyjskich granatów, spadła z wozu owego chłopca derka na konie. — Nie namyślając się długo i bez obawy zeskoczył z wozu i wrócił się po derkę. Każdy inny na jego miejscu nawetby się za nią nie oglądając, zwłaszcza gdy straszna śmierć czyhała na każdym kroku. A chłopczyca ten nie zawałał się ani chwili, by podnieść, swą starą potarganą derkę. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się o jego zimnej krwi. Przytomnością przewyższał nie jednego starego żołnierza.

W ostatnich jednak czasach bardzo posmutniał. Codziennie zapytywał się nas kiedy wrócimy do Galicji. Czuł tęsknotę za domem ojcowiskim. Z dnia na dzień widział, iż wkraczamy bardziej w głąb Królestwa polskiego, sądził więc że po wojnie nie zdola odnaleźć swego domu. Ponieważ ulitowaliśmy się nad nim, postaraliśmy się o zastępę i wysłaliśmy go do domu. W przeciągu 5 tygodni zarobił 150 koron i wyjechał do domu — jak nam potem doniósł. Ojciec podczas jego nieobecności zmarł. Tęsknił do ojca, którego już nie zobaczył... Biedny chłopczyca wiejski...

Z BLISKA I Z DALEKA.

TAJEMNICZY SPADEK Hr. WITTEGO. W dniu 18 marca — jak donoszą z Petersburga — zjawiała się w mieszkaniu zmarłego hr. Wittego, byłego prezydenta ministrów i wybitnego dyplomaty rosyjskiego komisya, w skład której wchodził generał adjutant Makymowicz, książę Trubeckoj i reprezentant policyi. Komisya ta miała za zadanie wszystkie pozostałe po zmarłym dokumenta treści dyplomatyczno-państwowej a zwłaszcza odnoszące się do rządowych finansów — skonfiskować, ażeby nie dostały się one na światło dzienne. Wielką ilość owych dokumentów komisya zabrała. Z prywatnych zapisków zmarłego okazuje się, iż hr. Witte pozostawił 500 tysięcy rubli, z tego ulokowane miał w Niemczech 400 tysięcy koron a w Petersburgu 100 tysięcy rubli. Hr. Witte miał większe wiadośnie zaufanie do banków niemieckich, jak do... narodowych.

WCIELENIE ODDZIAŁÓW LOTNICZYCH DO PULKÓW ARTYLERYI WE WŁOSZECH. „Giornale Militare” ogłasza nowe rozporządzenie ministerstwa wojny co do natychmiastowego zorganizowania specjalnych oddziałów lotniczych przy pułkach artyleryjnych. Na razie zostanie przyłączonych do artyleryi 20 lotników oficerów i 335 pooficerów.

WIELKI BRAK AMUNICJI W ROSYI. „Times” pisze o doniosłości zapasów amunicji dla artyleryi i oświadcza, że Anglicy wtedy dopiero zrozumiały istotę dzisiejszego prowadzenia wojny, gdy się nauczyli gromadzić dostateczne zapasy amunicji dla walczących armii.

Położenie Rosyan nietylko w Karpatach lub w kierunku Krakowa, ale także na Bzurę znacznie by się poprawiło, gdyby rosyjska armia a szczególnie jej artyleryja miała pod dostatkiem amunicji. Z rosyjskich doniesień wynika, iż rosyjskie armie, podobnie jak i jej sprzymierzeńców, walczą z wielkim brakiem amunicji, a nawet trudności to są dla Rosyi większe, ponieważ jest prawie odcięta od świata. My, Anglicy, prawie nie mamy pojęcia o rozmiarach braku amunicji w Rosyi.

CZECHY NIE PAŃSTWEM SAMODZIELNEM, LECZ PROWINCJA ROSYJSKA... Z Berlina donoszą: Petersburskie „Utro Rosii” donosi: Na słowiańskim bankiecie wywoził referent w sprawach czeskich, prof. Axystow, że Czesi tylko jako autonomiczna prowincja cesarstwa rosyjskiego będą mogli zwyciężyć w walce z Niemcami, których 3 miliony zamierzają ich opejcznić. Mowca czeski w namietnych słowach odpowiedział na to, że o przyszłej for-

mie państwowej Czech mogą stanowić jedynie i wyłącznie sami Czesi. Rosjanie J. Sawelow oświadczył na to, że Rosja nie zamierza tworzyć nowej Bułgarii. Oświadczenie to nie przyczyni się zapewne do zacieśnienia węzłów przyjaźni rosyjsko-czeskiej.

PRZYMIERZE ODPORNE MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONEMI A HOLLANDYĄ. „Kölnische Ztg.” donosi z Kopenhagi: Holandia i Stany Zjednoczone północnej Ameryki zawarły przymierze odporne dla ochrony ich kolonii.

PRZEPÓWIEDNIA POGODY NA KWIECIEŃ. Zwolennicy teoryi Falba przepowiadają na kwiecień nie wiele korzystniejszą pogodę od marcowej. Pierwsze dni odznaczyć się mają chłodnymi wiatrami, od 10. dżdżysto, od 14. chłodno a nawet mroźno, dopiero od 22 nastąpi łagodniejsze powietrze, ostatnich kilka dni znowu pochmurno i deszcze. Bodajby prorocy falbocy okazali się fałszywymi prorokami.

Stuletni kalendarz przepowiada mniejwiejszą tę samą pogodę, a mianowicie: zimna i mrozy kwiaty pomarzną, ostatnia kwadra ciepła.

Kawaleria wczoraj a dziś.

Korespondent wojenny „Arbeiter Ztg”. Hugon Scholz, podaje ciekawe uwagi o roli kawalerii, jako gatunku broni, w obecnej wojnie:

Na drodze prowadzącej przez Piotrków do naszego frontu nad Pilicą — opowiada on — spotkałem niedawno wojska, których widok wielce mnie zadziwił. — Wprawdzie wojna już dawno zniszczyła wszystkie przepisy o adjustowaniu i uniemożliwiła rozróżnianie wojsk, a nawet gatunków broni według zewnętrznych oznak umundurowania, ale to co wówczas ujrzałem pod Piotrkowem było już zagadką. — Na pozór był to batalion świeżo wyćwiczonych rekrutów, brnęli rażno przez błoto, pośpiewując sobie — więc widocznie przyzwyczajeni do „szewskich rumaków”. Według śpiewu i sznurów na szarych spodniach, musieli to być honwedzi — pomimo styryjskich kamasy, które już dawno przestały być specjalnością wojsk górskich, bo nosi je cała armia. — Ale od kiedy to honwedzi noszą kawowe płaszcze kawalerskie i zamiast eleganckich karabinków, mają zwykłe karabiny plechoty i od kiedy na ich czele kroczą oficerowie w mundurach huzarskich, że złotymi szamerunkami? A więc nie honwedzi, lecz może spleziona kawaleria, która pozbyła się wszelkiej świetności barw na swej powłoce i przestylizowała się na połowę szarżynę. Możliwe! — Ale od kiedy to jeźdźcy noszą u boku zamiast potężnego, brzęczącego po bruku szablika, pełnego stalowych blasków, jedynie skromny bagnet, krótki i wcale nie błyszczący? Dopiero przez pytania można się było dowiedzieć że to nie piechota, lecz husarzy, którzy jednak idą w pole nie jako husarzy, lecz jako piechurzy i nawet wcale się nie uczyli jeździć, tylko maszerować i strzelać, ponieważ sztuka jeźdźstwa konno w walce o rowy strzeleckie jest zbyt cenną, a koń okazał się prztem często tylko przeszkodą w komunikacji.

Mimo to nie trzeba sądzić, żeby ci huzarzy przestali już być huzarami i stracili na zawsze styczność z koniem Należą się oni jeszcze jeźdźcą i stana się jeźdźcami — po wojnie. Z kawalerią ma się bowiem rzecz tak, jak w pierwszych epokach nowoczesnej wojny z włóczęnikami i halabardnikami. — Dawno już bitwy były rozstrzygane przez ogień zrazu tak pogardzanego motłochu muszkieterów, który jednak do walk z bliska uzbroidł się także w bagnet — ale mimo to jeszcze zawsze trzymano w tyle w odwodzie kilka czworoboków włóczęników i halabardników, świecących kirasami i należonych białą bronią. Wyglądali oni bardzo groźnie, ale nie brali żadnego udziału w krwawej robocie i już Grimshausen w swoim „Simplicissimusie” opowiada, że jeszcze nigdy nie widział włóczęnika w spotkaniu z nieprzyjacielem. Mimo to minelo jeszcze jedno stulecie, zanim pika i halabarda stały się jedynie symbolem świetności wojennej i zanim ci piękni ludzie usunęli się w korytarze zamków książęcych, aby tam wiewietlować swoim teatralnym życiem aż po dzień dzisiejszy.

Podobnie, jak się zdaje, zaczyna być lub już się stało z kawalerią, gdyż to, co sceptycy dawno wiedzieli i co każde doświadczenie wojenne potwierdzało od pół wieku, mianowicie, że kawa-

lerya w dotychczasowej formie nie ma już zakresu działania, któryby odpowiadał jej tak pieczołowicie pielęgnowanym przymiotom wojennym — to w obecnej wojnie stało się już faktem jak najoczniejszym, nawet dla najbardziej zapalnych wielbicieli kawalerii. Przed wojną jednak wszelka krytyka w tym kierunku milkła, gdyż prawdziwym kawalerzysci starożytności — ożywiłszy duchem kawalerskim i namalowanym zamilowaniem do koni — mieli zawsze za sobą tych, którzy przedewszystkiem chcieli zachować konserwatywny charakter armii, tak świetnie wyrażający się właśnie w tym szlachetnym gatunku broni. Folgując tej słabości, teoretycy wojskowi zaczęli szukać dla jazdy nowych zakresów działania, w którychby się mogła zaszczepić popisywać, nie zatracając swych starych tradycji. W ten sposób stała się kawaleria bronią wywiadowczą i malowano sobie obrazy przyszych wywiadów strategicznych przez kawalerię w wielkim stylu, z formalnymi bitwami, wielkimi ciałami kawalerii, które rozrzucone po całej przestrzeni, miały jak welon zasłaniać oblicze zbliżającej się armii. Teoria ta jest dość stara mimo to ani jedna z wojen prowadzonych w ostatnich latach dziesiątkach nie ziszczała nowych wyobrażeń o zadaniach kawalerii. Mówiono jednak, że w tych wojnach poprzednich tereny były niekorzystne dla przemiany kawalerii, można więc było oczekiwać, że obecna wojna na ziemiach polskich oczyści kawalerię i zarówno u Niemców jak i u Rosjan, pokładano wielkie nadzieje w zdolności wywiadowczej kawalerii. — O wynikach rosyjskich nie jestem poinformowany, wiem tylko, że wielka przewaga rosyjskiej kawalerii wcale się nie dała we znaki, o ile brać pod uwagę znaczenie jej strategiczne. Kawaleria niemiecko-austriacka zadawała sobie nieskończenie wiele trudu, aby spełnić swoje zadanie strategiczne w przepisany jej styl, mimo to jakże ubogie były wyniki praktyczne tych wywiadów w porównaniu z tem, co przywozili lotnicy! Kawaleria bowiem spotykała się zawsze z kawalerią a co było poza nią, pozostawało zakryte i musiało być odgadane z mas nieprzyjacielskiej kawalerii, przyczem zawsze było możliwem, że przeciwnik wysłał wielkie ciała jazdy dla zbalamowania i zakrywał niemi lukę z wojsk ogółem. Aby rzeczywiście coś zobaczyć, musiała kawaleria chwycić się środków zupełnie niekawalerskich i wysłać piesze patrole, a więc robić to, co piechota.

Od początku wojny nie tylko w użyciu kawalerii, lecz także w zapatrywaniach jej dowódców dokonał się zwrot, oznaczający zupełną niemal rezygnację ze starego ideału kawalerskiego. Przed kilku laty Roosevelt oglądał pułk kawalerii we Wiedniu. Były prezydent jest sam potrosze żołnierzem, a wojnie hiszpańsko-amerykańskiej był pułkownikiem „dzikich jeźdźców”, którzy na siodle doskonale się czuli, ale właściwie byli tylko piechotą na koniach. Otóż były amerykański pułkownik jazdy zadał pewnemu węgierskiemu pułkownikowi kilka pytań, z których wynikało, że imputuje huzarom węgierskim zsiadanie z konia nie tylko w razie ostatecznej potrzeby. Na to odpowiedział Węgier z wyrazem dumy: „Panie kolego, Węgier jeździ!” Ta lakoniczna odprawa zyskała wówczas poklask, a jednak Węgier dziś prawie zupełnie odzwycał się od jeźdźstwa. Największych swoich czynów wojennych dokonała kawaleria w walce o rowy strzeleckie, w walce z bliską, bagnietem, kolbą i łopatą. Prawie na całym froncie „czerwone dyabły”, jak nazywano Węgrów, zamieniły się w szarych djabłów, a mgliste teorie konserwatystów kawalerskich rozplynęły się w nicość.

Do tych, którzy przed wojną przewidywali, co się stanie z kawalerią, należy w Austrii komendant korpusu, generał kawalerii Tersztiansky, ale jego przewidywania wówczas nie miały zwolenników.

Po bitwie pod Limanową rozmawiałem w Nowym Sączu z pewnym znanym w armii jeźdźcą, który największe szczęście na ziemi wdział w siedzeniu na grzbiecie konia i popularnym był jako mistrz w eleganckiej „jeździe panów”. — Gdzież jednak podziła się jego elegancja wtedy, gdy go poznałem! Kulejąc, włócił za sobą zrzuconą nogę, a na ulance znać było ziemiste plamy od rowów strzeleckich. Opowiadał mi wiele zajmujących szczegółów o swoich kawalerskich doświadczeniach, poczynionych — pieszko, a gdy go

w końcu zapytałem, jak sobie wyobraża przyszłość tego gatunku wojska, odrzekł: „Kawaleria będzie albo piechotą, albo jej wcale nie będzie”. To znaczy, że piechota będzie się czasem posługiwała koniami w celu ułatwienia sobie dalekich manewrów flankowych i okrążeń.

Najbogatsza na świecie kobieta.

Najbogatszą na świecie kobietą jest Amerykanka Hetty Green, słusznie czy niesłusznie okrzykniętą równocześnie za największą dziwaczkę. Liczy ona obecnie 85 rok życia, a hasłem jej żywota była prostota, posunięta do ostateczności. Jeszcze dzisiaj, pomimo swego olbrzymiego majątku, zamieszkuje tylko jeden pokój, w którym całe umeblowanie stanowi łóżko, stół, stolec i stary piec naftowy. Równocześnie prosty jest jej ubiór. Dzień roboczy Hetty Green rozpoczyna się już wczesnym rankiem. Około 7 rano, bez względu czy deszcz czy pogoda, wychodzi na spacer pieszy, później jedzie autobusem syna do licznych biur, gdzie gorliwie zajęta bawi aż do godziny 4 popołudniu. Następnie je u syna obiad, wcale skromny i specjalnie dla niej przygotowany, poczem wraca do domu i spędza czas na lekturze. Raz tylko w życiu była słaba, przed 30 laty, ale — jak sama chętnie opowiada — „obecnie czuję się doskonale, a nadto zdążyła już przeżyć wszystkich sześciu lekarzy, przywołanych do niej w czasie choroby przez syna, którzy zgodnie nie rokowali jej więcej jak jeszcze kilka dni życia”. Cieszy się doskonałym snem, godnym zazdrości apetytem, jakkolwiek jej wyłącznie najprostsze potrawy. W życiu nie jadła nigdy całego szeregu potraw więcej skombinowanych lub wystawnych. W interesach jest nadzwyczaj uważna: od wypożyczonych pieniędzy nie bierze nigdy więcej jak 6 procent, ale — dla zasady, nie ze skąpstwa — dba, aby jej zwrócono co do halera. Unika również gromadzenia większych kapitałów w jednym przedsiębiorstwie, z drugiej jednak strony trzyma się zasady, aby pieniądze lokować i w ruch puszczać w tem miejscu, w którym go zarobiła. Dlatego pieniądze nabyty n. p. w N. Yorku tam tylko dalej lokuje, zaś sum zarobionych w Chicago, z tego miasta nie wyciąga.

Samą siebie, zwłaszcza jako powagę finansową, ceni Hetty Green bardzo wysoko, powtarzając przy każdej sposobności ulubiony swój aforizm: „Głowa kobiety przynajmniej tyle warta jest co głowa mężczyzny, a często nawet znacznie więcej!”

ODPOWIEDZI REDAKCYI

P. JAN WESTFALEWICZ. Prosimy o nadesłanie artykułu w tej sprawie.

DATKI NA LEGIONY. Drobne datki na rzecz Skarbu Legionistów polskich przyjmuję obecnie w Krakowie — z upoważnienia Naczelnego Komitetu Narodowego — Oddział kasowy N. K. N. Rynek. 22. 1. (11—12 i 4—6).

Poszukiwanie zaginionych

Wojskowych, poszukujących na tem miejscu swych rodzin prosimy — by nie podawali dokładnych adresów lecz tylko numer poczty polowej.

Adaś Lichtinger Buczyński... Wagstadt I. Zug IV Komp., zechciej łaskawie podać mi adres dokładny poczem Ci przeszlę wiadomą rzecz. Wł.

Władysław Łysik k. u. k. Sanit. Abt. Nr. 14, I. Komp. Radkersburg Steiermark, poszukuje rodziców, Antoniego, Elżbiety, siostry Maryi, brata Józefa i Bolesława, pow. Dąbrowa, oraz prosi krewnych i znajomych o podanie swych adresów. 687

Demetr Kolisnyk, konduktor kolej państw. ze Lwowa — przebywający obecnie w Cieszylinie 2. Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę Rozalię z Bajgorowiczów, wraz z dwójkiem dzieci: Olę i Stefanie, która pozostała u matki w Korczyni, obok Krośna. Gdyby ktoś miał jakkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść pod powyższym adresem. 641

Michał Szuwański Not. Res.-Spital, Bürger-schule Zimmer Nr. 2. Bad Ischl, poszukuje swego brata ciotecznego Hipolita Klecana maszynisty z Żółkwi. Znajomych z Chodorowa proszę o korespondencję. 740

Halicki Józef drukarz ze Lwowa, obecnie Inf. Rg. 30, Komp. 5, Feldpost Nr. 6, poszukuje adresu swoich rodziców, krewnych i znajomych. Ktoby wiedział ich miejsce pobytu, raczy mi donieść pod powyższym adresem. 837

Edward Walner podurzędnik przy Lwowskiej c. k. Dyrocyi kolejowej w Cieszylinie, poszukuje swej żony Pauliny Walner ze Lwowa zamieszkałej przy ulicy Dorna 12 wraz z 7-mioletnim dzieckiem. 838

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu p. Izabeli Gumińskiej, żony oficjanta podatkowego z Zabna, oraz jej matki p. Chranowej, raczy łaskawie donieść pod adresem: Franciszek Gumiński emerytowany dyrektor sądowy obecnie w Bizen-Pisek (Morawa) stacya kolejowa, Nr. domu 669. 839

Stefan Pokiński obecnie na urlopie w Wiedniu VIII Josefstadterstrasse 11, parter 5, prosi o doniesienie mu, ktokolwiekby wiedziałby, co stało się z jego rodziną z Gródka Jagiellońskiego, od chwili wyjazdu z Sambora w kierunku Stryja dnia 4 września 1914. 840

Julian Gawlikowski, poszukuje żony swej Józefy z Lewandowskich Gawlikowskiej z Radymna pow. Jarosław. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce łaskawie donieść pod adresem: Piotr Kolpanowicz w Chranowie ul. Kościelna. 841

Józef Brycki z Krotoszyna obok Lwowa, poszukuje żonę z 4 dziećmi. Łaskawie wiadomości upraszam pod adresem Feldpost 11. 842

Matce mojej K. Gontek, donoszę, że dotychczas jestem w Białej, Alznerstrasse 23. Proszę o wiadomości. 824

Ktoby wiedział o Józefie Bajku z Kochawiny pow. Żydaczów, który służył przy wach. Legionie I komp IV pluton, raczy donieść pod adresem: Michał Baj Wilbach p. Deutsch Landsberg, Stryja. 682

Jan Tabaka podoficer rachunkowy Feldpost Nr. 25, poszukuje p. Emila Puszkara kierownika szkoły w Sielcu belskim ad Krystynopol, p. Andrzeja Żanika kierownika szkoły w Uhirynowie koło Sokala, p. Olę Szewczukówną nauczycielkę w Winnikach koło Belży i swą siostrę Janę Muchę budowniczego z Tarnowa oraz prosi znajomych, przyjaciół i krewnych swej żony Bronisławy z Gawlików, zamieszkałej w Tarnowie o wiadomości o niej. 697

Maryja Kozdroń żona oficjanta podatkowego, obecnie Prag Vrschowitz, ul. Tyrsowa Nr. 3302, prosi o podanie miejsca pobytu Przew. Ks. Emiliana Minkowicza, gr. kat. proboszcza z Mchawy ad Baligród. 699

Franciszek Kończy I p. Pilsudskiego Feldpost Nr. 118, prosi i tą drogą o bliższy adres rodziny Zawadowiczów, zamieszkałej w ostatnich czasach w Jarosławiu, oraz rodziny Brzeź z Przemysła. 696

Piotr Pawłowicz z Siewierzyc powiat Sambor obecnie przebywa w Not. Reserve Spital Objekt Nr. 2. Bregenz Vorarlberg, prosi tą drogą rodzinę, krewnych, znajomych i kolegów o podanie swych obecnych adresów. 688

O G Ł O S Z E N I A.

Świeży transport znakomitych

ŚLEDZI

nadszedł do Chrześcijańskiej Sp. Handlowej Jagiellońskiej 9. CENY NISKIE. 836

Do wynajęcia przy pl. Dominikańskim Nr. 2 w Krakowie zaraz lub od każdego czasu dwa sąsiadujące sklepy frontowe razem lub każdy osobno z wystawami. Wiadomość także u właściciela domu na I. piętrze. 731

Zginął pies maści białej podobny do fox-teriera z brązową plamą na uchu i oku, wabi się „Lotek”. Zgłoszenia za nagrodą u portyera Rynek I. 34. 827

Pokój kawalerski z umeblowaniem lub bez do wynajęcia od 1 kwietnia. Wiadom. do Smoleńska 1. 18. parter. 834

Poszukuje się chłopa do wudy. Zwierzyniecka 1. 17, „Rembrandt”. 834

„OLLA”
jest dowodnie najlepszą
hygieniczną specjalnością
GUMOWA
pełna gwarancja
Wszystko do nabycia.
Cenniki darmo.
Wysyła „OLLA”
fabryka gumy
Wiedeń II,
Praterstrasse 67